CZĘŚĆ XXXVI — № 62. ROK 18 — (1847).

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Klassycznej, w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego, w Wilnie w xięgarniach Gluecksberga i Zawadzkiego, nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena: *Roczna* w Rossyi z pocztą, a w Stolicy, z noszeniem do mieszkań, 14½ r. *Półroczna* 7¼ r. sr.

Bez poczty, dla odbierających w xięgarni: *Roczna*, 13 rub. sreb. *Półroczna* 6½ rub. sreb. Dla Królestwa Polskiego naznacza się taż sama cena co i w Cesarstwie.

PIĄTEK, $\frac{15}{27}$ SIERPNIA.

WIAWOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{14}{26}$ *Sierpnia.*

N. Cesarz Jmć raczył wydać do P. Jenerał-adjutanta, Głównego Zwierzchnika Departamentu Poczt hrabi *Adlerberga* najłaskawszy Reskrypt, d. 6 Sierpnia, z wyrażeniem Najwyższego zadowolenia za prace jego i gorliwość, okazaną w zarządzie Ministerstwem Wojny, który był mu powierzony na czas nieobecności za urlopem, Ministra Wojny, Jenerał-adjutanta Xięcia Czernyszewa.

— Umarł Członek Rady i Inspektor zakładów wojskowych wychowania jenerał-porucznik *Godein*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIJA. *Londyn*, *13 Sierpnia.* Królowa Jmć z Xięciem Albertem odpłynęła wczora w podróż do Szkocyi.

— Eskadra Rossyjska, na której znajduje się J. C. W. Wielki Xiążę Konstantyn, wyszła przedwczora pod żagle w powrocie do Kronstadtu.

— Podług spisu podawanego przez *Morning Chronicle* dotąd obrani na Parlament Członkowie dzielą się następnie: 245 protekcyonistów, 295 liberalistów czyli whigów i 83 Peelistów. Inne gazety dają cyfry nieco różne, ale stosunek między przeciwnemi stronnictwami jest prawie jednakowy.

FRANCYA. *Paryż*, *14 Sierpnia.* Wyrokiem Królewskim, ogłoszonym we wczorajszym Monitorze, Prezesem jednej z Izb Sądu Kassacyjnego, na miejsce Pana Teste, mianowany P. Thil, Radzca tegoż sądu.

— Sąd wojenny wydał wyrok skazujący zaocznie P. Lagrange, intendenta szpitalu zwanego Gros Caillou, na 5 lat ciężkich robot, degradacyą i pozbawienie orderu Legii Honorowej, za kradzież rozmaitych przedmiotów żywności przeznaczonych dla chorych szpitalu. W tej sprawie to szczególniej zwraca uwagę, że Lagrange był kilka już razy wygnany z rozmaitych szpitalów za podobneż przestępstwa i za każdym razem umiał otrzymać zyskowniejszą posadę i nakoniec ozdobiony został orderem Legii.

— Sprawa PP. Teste, Cubières i spółki była jakby tylko hasłem do wyjścia na jaw mnóstwa drobnych spraw tegoż rodzaju, wyświecających przerażającą demoralizacyą obyczajów politycznych i administracyjnych która toczy spółczesną Francyą. Wolność druku, wśród ducha partyj zawzięcie sprzecznych, jest środkiem puszczania w obieg szczegołów gorszących; codzień gazety występują z czémś nowém w tym rodzaju, bez względu na to, jak dalece to zgorszenie poniża w oczach świata i Rząd i kraj w ogólności.

Nużącém byłoby powtarzanie tych odgłosów, wszakże, aby dać wyobrażenie co się dzieje obecnie w tej sferze publicznej opinii, umieszczamy następny, w wielu gazetach ogłoszony list, który zdaje się rezumować w sobie ten smutny obraz.

Le Puy, 31 Lipca.

«W naszej epoce jawności nie sądzę stosownem skrywać przed memi współobywatelami powody które mię skłoniły do wzięcia dymisyi; są one dostatecznie rozwinięte w poniższym liście, przy którym prośba moja o takową dymisyą była przesłana:

«*Panie Prefekcie.*

«Byłem powitał całém spółczuciem mojém przyjście do władzy Gabinetu 29 Października, ale zamiast dobra które zdawała się zapowiadać, ta administracya pozwoliła swobodnie wylęgnąć się takim nadużyciom, takim nieporządkom wszelkiego rodzaju, że nie godzi mi się należeć dalej

do jej składu, nawet przez te skromne obowiązki, które w niej pełnię.

«Bezwstydny nepotyzm, przekupstwo, przedajność, łupieztwo są wszędzie i wszędzie w pełném rozkwitnieniu.

«Wstyd poczciwy, moralność, sprawiedliwość, interesa najbardziej szacowne, prawa najgruntowniej ustalone, prawie zawsze i wszędzie przyniesione na ofiarę spekulacyom wyborowym, albo wysoko gnieżdżącej się chciwości.

«Minister niewolniczo posłuszny najdziwaczniejszym wymaganiom deputowanego, deputowany ulegający również kaprysom wyborcy, a ten ostatni mocno przekonany, wraz z całą publicznością, iż mu nic więcej nie trzeba prócz jego kreski na wyborach, dla wyłączenia syna od służby wojskowej, dla wygrania sprawy w sądzie, dla otrzymania urzędu, orderu, wszelkiego wsparcia i pomocy; i t. d. i t. d.

«Gorszące szachrajstwa pokątne, (tripotages), tak zagęszczone w najwyższych warstach społecznych;

«Majątek publiczny wydany na rozdrapież której trudno dać nazwisko, sława i honor kraju poniewierane w sposób stokroć jeszcze opłakańszy w oczach cudzoziemców, którzy aż nadto mają powodów do widzenia nic więcej jak zgraję podłych intrygantów, przekupniów i oszustów w potomkach tego sławnego narodu, który od tak dawna przywykli byli szacować i szanować.

«Nigdzie nadzoru ani kontroli prawdziwej, wszędzie same tylko pozory i złudzenia, a ztąd przeniewierstwo i przekupstwo ustalone jako stan normalny.

«Honor rzadszy niż kiedy a honory rozrzutnie szafowane; tak iż każdy, nawet mizerny kanton Berneński, mniema się upoważnionym dawać nam zuchwałe w tym względzie przestrogi.

«Nakonic lekka ulga od kilku centimów, uporczywie odmawiana biednemu rolnikowi przez monopolium przedmiotu pierwszej potrzeby, a w tymże czasie tysiące franków dodanych do płacy tysiąca urzędników, którzy zaiste nie potrzebowali ich dla kupienia sobie odrobiny soli.

«Jeżeli to jest wszystko, co dotąd mogli sprawić ci reprezentanci *trzech dni sławy* (*), wątpię bardzo iżby to nazwanie było im zachowane przez potomność.

«Ten stan rzeczy, o którym już wątpić nie wolno pomimo brzmiących frazesów i zaprzeczeń jego interesowanych obrońców, nie wyłączając nawet chlubnego zaświadczenia, danego przez 225 *zadowolnionych* (**) wzbudza we mnie więcej niż obrzydzenie i głęboko mię upokarza wespół z każdym kto nosi serce prawego francuza; nie podobna mi dalej brać w tém udziału. Będąc konserwatorem ale nie z rodzaju tych co zdają się pracować nad tém jak wszystko zgubić, pragnę co najrychlej wycofać z się takiego zarządu ażeby mieć możność głośno i wszędzie wypowiadać moje oburzenie; potrzebuję odetchnąć czystém powietrzem, niemogąc żyć dłużej w atmosferze zapowietrzonej.

«Proszę przeto P. Prefekta ażeby niezwłocznie wyjednał mi u Ministra Spraw Wewnętrznych dymisyą od urzędu Radzcy Prefektury, Sekretarza jeneralnego.»

J. Tuja.

P. S. Nie dla przyjemności zbyt pospolitej napisania krytyki lub epigrammy, wyraziłem tu myśli moje, ale posłuszny głosowi sumienia, oraz dla dania uczciwym ludziom hasła do oświadczenia głośno i energicznie oburzenia przeciw temu przerażającemu potopowi niepoczciwości, który zalewa wszystko i grozi przeobrażeniem nieszczęśliwej Francyi w prawdziwą jaskinię łotrów.»

(Gazeta *Haute Loire* która pierwsza ten list umieściła dodaje, że P. Tuja umiał zjednać sobie szacunek powszechny i był zawsze wzorem prawego urzędnika.

Gazeta *la Presse* donosi, że wyższy Rząd używał wszelkich środków ażeby zatrzymać P. Tuja w urzędowaniu i zapobiedz ogłoszeniu jego listu).

— W tymże rodzaju gazecie oppozycyjnej *National* udało się uczynić nader ciekawe odkrycie. *Journal des Débats*, stały poplecznik każdego istnącego Gabinetu, wysila się właśnie na obronę Rządu, tak fatalnie sponiewieranego ostatniemi zgorszeniami. Wiadomo że wielka część dochodu gazet francuzkich składa się z drukowanych na ostatniej stronicy afiszowych ogłoszeń wszelkiego rodzaju i te zapewne nie bywają czytane przez redaktorów, bo nie chodzi o treść tych ogłoszeń, ale o liczbę liter, za które pobiera się opłata. Owoż w jednym z najpóźniejszych numerów *Débats* (7 Sierpnia), podczas kiedy na pierwszej stronicy występował przepyszny artykuł przeciw popieranej przez oppozycyą reformie wyborowej, na ostatniej znalazło się następne obwieszczenie: «Do sprzedania. Nieruchomość «położona w Departamencie Wyższego Renu, czyniąca do«chodu czystego 4 od sta, udowodnionego dzierżawą prze«szło od lat 15, trwającą do roku 1853. *Nabywcy zarę«cza się pewność zostania Deputowanym, jeżeli zechce.*»

National czyni uwagę, że niepodobna samemu sobie wyciąć dobitniejszego policzka.

— Pismo legitymistowskie *La Mode* pisze: «Oto są ciekawe szczegóły o środkach groźnej obrony, przedsiębranych w pałacu Tuileries, ilekroć Dwór tam się znajduje. Niepotrzebujemy dodawać że niemniejsze są ostrożności zachowywane podczas bytności Królewskiej w Neuilly.

«W około zamku jest 18 postów, obsadzonych wojskiem linijowem rozmaitej broni, trzy posty tylko zajęte są przez gwardyą narodową która nigdy nie miewa ostrych nabojów. Pięć koszar przytyka do Tuileries: od ulicy Carrousel, St. Thomas du Louvre, Assomption, wybrzeża d'Orsay i ulicy Rourbon. Te koszary napełnione są oddziałami wyborczemi i w każdym z wymienionych kwartałów po cztéry kompanije trzymają się w gotowości na pierwszy rozkaz.

«Garnizon samego pałacu Tuileries składa się z 250 lu-

(*) Rewolucya Lipcowa.

(**) Przymówka do większości w Izbie Deputowanych, która oparła się żądanemu przez P. Emile de Girardin śledztwu o nadużyciach Ministrów.

dzi piechoty, i 25 konnych gwardyi narodowej, wojska linijowe dostarczają straży codziennie 360 ludzi piechoty i 50 konnych.

«Co dzień o godzinie 9 wieczorem, oddział złożony z czterech kompanij wyborczych, przychodzi na wzmocnienie oddziału, który stoi pod pawiljonem de l'Horloge, ten batalion odwodowy ma zawsze broń nabitą i nie pełni żadnej służby.

«W nocy, wojsko linijowe daje 76 szyldwachów, gwardya narodowa 3; straże z wojska linijowego tylko, mają nabite bronie.

«W nocy runty i patrole następują po sobie co półgodzina, bez przerwy aż do dnia.

«Stróże Tuileryjscy, których widzimy krążących bez broni we dnie po ogrodzie, odbierają co wieczor w kancellaryi wojskowej pałacu hasło, dawane przez hrabię Athalin i ciż stroże, w liczbie 55 pełnią służbę wewnątrz pokojów, uzbrojeni w karabiny dwururne.

«Przez czas warty zabroniono jest żołnierzom linii rozmawiać z gwardyą narodową; odwachy na dziedzińcu wszystkie opatrzone są w kraty a niektóre mają strzelnice.

«Urządzony został korytarz, wprost wprowadzący z koszarów du Carrousel do wielkich pokojów Zamku. Post placu des Pyramides, który daje tylko czterech szyldwachów pod oknami pawiljonu de Marsan, ma zawsze 120 wyborowego żołnierza; jest cały okratowany i opatrzony w drabiny, ażeby na wszelki przypadek można było żołnierzom dostać się wewnątrz pawiljonu.

«We dnie i w nocy w około pokojów Ludwika-Filippa czuwa mnóstwo adjutantów i dyżurnych oficerów, oraz agentów policyi pod rozkazami PP. d'Athalin i de Rumigny.

«Przez całą zimę, z obawy rozruchów powodem drożyzny, cała załoga Paryża, Vincennes i okolic była na stopie wojennej. W mniej niż dwie godziny armija od 40000 ludzi mogła zająć rozmaite punkta strategiczne, wytknięte pomiędzy pałacem, placem Prefektury Policyi, i, dzięki drogom żelaznym, 80,000 wojska mogły też w mniej niż 24 godziny zebrać się u bram Paryża.

«Dowództwa na przypadek buntu rozdane były pomiędzy synów Królewskich. Xiążę de Montpensier i d'Aumale mieli każdy swój oddział; Xiążę de Nemours, domniemany Regent, miał pozostać w zamku, wszystkie hotele Ministrów były też zajęte każdy przez batalion gwardyi Municypalnej.

HISZPANIJA. Listy ogłoszone w *Morning Chronicle* pod dniem 3 Sierpnia z Madrytu donoszą o pogłosce która się rozeszła od wczora, iż Królowa Izabella oświadczyła swym Ministrom niezmienne postanowienie złożenia korony. Dodają że to postanowienie nastąpiło niezwłocznie po odebraniu listów z Paryża i mianowicie listów od Xiężny de Montpensier.

Taż gazeta pisze, że od niejakiego czasu postępowanie Królowej jest tak excentryczne, że każe mniemać iż cierpi pomieszanie. W tych dniach odprawiła wszystkie swoje damy pokojowe i stale oddaje się takim zabawom, które bynajmniej nie są w harmonii z płcią i godnością Jej Królewskiej Mości.

NIDERLANDY. Gazeta Hagska najmocniej zaprzecza pogłoskom o abdykacyi Króla Jmci i o zrzeczeniu się przez Xięcia Oranii praw do korony. Król Jmć zamierza wprawdzie odbyć podróż naprzód do Weimar dla widzenia się z Córką a następnie do Szląska do dóbr swoich, ale podróż ta nie przedłuży się nad sześć tygodni, po czém J. K. Mość wróci do stolicy.

TURCYA. *Konstantynopol, 4 Sierpnia.* Porta oznajmiła blokadę wszystkich portów wybrzeża Albanii od Prevesa do Durazzo.

NAJPOŹNIESZE WIADOMOŚCI.

(Przez statek parowy ze Stettina.)

LONDYN, *16 Sierpnia.* Sir G. Grey, były Minister, obrany został na Członka Parlamentu z okręgu północnego hrabstwa Northumberland — Odebrano wiadomości z Mexyku po 2 Lipca. Rząd Mexykański dał się nakoniec nakłonić do pokoju i wyznaczył trzech komisarzy do traktowania ze Stanemi Zjednoczonemi.

PARYŻ, *17 Sierpnia.* Gazeta jedna z największą pewnością twierdzi, że J. K. W. Xiążę d'Aumale mianowany jest Wielkorządzcą Algeryi dokąd wkrótce odjedzie. Xiężna po swym połogu tamże przybędzie na stały pobyt. Jenerał Bedeau będzie głównym pomocnikiem Xięcia w tym ważnym zarządzie — P. Teste udawał się do Króla z prośbą o darowanie zasądzonej na nim kary pieniężnej 94,000 franków; na Radzie Ministrów uchwalono pozostawić tę prośbę bez skutku i uwiadomić o tém pana Teste. Od tego czasu ten ostatni wniosł już znaczną część takowej summy, przeznaczonej według prawa na rzecz szpitalów i zakładów dobroczynnych.

RZYM, *4 Sierpnia.* Monsignor Morichini został mianowany Ministrem Skarbu. Sprawa dróg żelaznych jest już ostatecznie rozstrzygnięta: linija z Rzymu do Ceprano przez Albano oddana została kompanii, prezydowanej przez Xięcia Altieri i Pana Rossetti, a linija z Bolonii do Ankony oddana kompanii Bolońsklej.

HISZPANIJA. *Madryt, 12 Sierpnia.* Minister Spraw Wewnętrznych jeździł po dwakroć do Pardo gdzie bawi Król, dla objaśnień we względzie nieporozumienia trwającego między Królewskiém stadłem; traktacye tę wzięły pomyślny obrot i wszyscy spodziewają się przywrócenia zgody za powrotem Królowej do stolicy, który w tych dniach nastąpi.

(Journ. de S. P. Psz. Poln. R. I.)

ROZMAITOŚCI.

KALEIDOSKOP FILOZOFICZNY.

(Przez H. Rzewuskiego).

OBROT 9.

Zjawiska życia narodowego najświetniejsze i najwięcej uderzające są bez wątpienia zwycięztwa i podboje, a prze-

*

cie nie zawsze one są dowodem czerstwości ciała zbiorowego które je wykonało; widzieliśmy we Francyi Napoleońskiej, że między nadzwyczajnemi zwycięztwami i podbojami, a śmiercią jej formy politycznej, przestrzeń była wcale niewielką. Stowarzyszeniom nietyle więc chodzić powinno, żeby ich kształty zewnętrzne były silne, ile żeby duch który się niemi wyraża, w niczém skażonym nie został. Lubo i tu wola ludzka sama sobie oddana nic nie uskuteczni bez wyższej pomocy. Wszakże duch narodu istnieć może, nawet po rozsypaniu się tych form któremi objawiał swój żywot. Co więcej, nie myślę żeby życie polityczne było warunkiem sine qua non żywota narodowego. Żydzi nietylko że nie posiadają nic takiego, czém by się mogli objawić politycznie, ale nawet z własnej na cudze ziemie przesadzeni, wśród zupełnie odmiennego panującego społeczeństwa, zmuszeni są ulegać obcemu dla nich prawodawstwu. Jednak wszystkie usilności ku nim skierowane, żeby ich zjednoczyć węzłem obywatelstwa z temi pósród których żyją, dotąd pomyślnego skutku nigdzie nie otrzymały: a to dla tego jedynie, że ich narodowość ma więcej żywotności, niż jakiegokolwiek ludu chcącego ich z sobą zespolić. Żyd wtedy tylko może przysposobić obcą narodowość, kiedy odstąpi od swoich przekonań religijnych. Bo przepisy religijne są prawem zasadniczém jego życia społecznego. A te przepisy są tak liczne, że ich dokładne poznanie, głęboką naukę stanowi. Nie więcej byli szczęśliwemi miłośnicy ludzkości, w usilnościach swoich około Cyganów. Wśród Europejczyków zniewieściałych ukształceniem, żyje lud koczowniczy, niedostępny dla naszych obyczajów, i żartujący sobie z tych naszych prawodawstw z których się tak wynosiemy. Naprożno chcą go przyłudzić powabami właścicielstwa. Cygan pojąć nie umie korzyści tego właścicielstwa, i przekłada nędzę pod wspólną szatrą, nad błogość indywidualną w chałupie wygodnej a własnej. Woli czekać cierpliwie co mu natura da na wyżywienie i pokrycie, niż przez jakąś pracę robić na niej zdobycze. Prawa zasadnicze tego osobliwszego ludu, dały mu inwestyturę niepodzielnego świata. Przyjmując prawo własności, na jakimś jego wydziale, tym samym by odstąpił od praw swoich do jego całkowitości. Jak przestanie wierzyć w to prawo zasadnicze swojej narodowości, że ziemia należy do wszystkich, a nie do kogoś w szczególności, wtedy dopiero zostanie cząstką tej społeczności wśród której żyje.

Bez wątpienia zupełna odmienność przekonań religijnych tych dwóch ludów, od tych które istnieją w narodach pośród których założyły swoje siedliska, nie małe stawi przeszkody do ich skojarzenia się wzajemnego. Wszakże zawsze one służą za dowód, że narodowość może istnieć, bez życia zewnętrznego, i że przywięzujemy nadto wiele wagi do życia politycznego, a znowu nadto mało do życia obyczajowego. W obecnym czasie widziemy jednak ciało zbiorowe, nawet dość potężne, które zachowując nieskazitelnie zasadnicze prawa swojej narodowości, bynajmniej się nie troszczą o granie same przez się jakiejś roli politycznej. Któż zaprzeczyć może narodowi Węgierskiemu, i wielkiej dzielności, i wyrazistych rysów zupełnie odcechowanej narodowości. Wszakże ten naród nic niema wspólnego z Niemieckim ani w prawach, ani w obyczajach, a jednak poprzestając na swojém życiu wewnętrzném, od więcej dwoch wieków, nie złamał wiary Rakuzkiemu domowi, pod którego berłem Opatrzność go umieściła. Za czasów Maryj Teresy, poświęceniem swojém, wydźwignął ten dom z ostatniej toni. A w czasach nam współczesnych, kiedy rzęsiste nieszczęścia sypać się zaczęły na Monarchią Austryacką, on zawsze okazał się głuchym na wszystkie poduszczenia nieprzyjacioł jego Monarchy, by zostać samodzielném ciałem polityczném. A przecie narod Węgierski żadnemu innemu nie ustępuje w uczuciu miłości ojczyzny.

Jarosz Bejła, żyjąc w pokoleniu niewidzącém ojczyzny tylko w jakichś formach, napisał, że ojczyznę zbyt trudno orzeczyć; że ona nie istnieje ani w formie stowarzyszenia, ani w ziemi uprawianej od jej mieszkańców, ani we wspólności mowy, ani w żadnej instytucyi szczegółowej. Tym pobudził na przeciw siebie wiele wrzasku, co niepowinno było go zadziwić, bo wiele czasu upłynie, nim zostanie od swoich zrozumianym.

Klassycyzm jest niby wygnany z literatury, i nie chcę rozbierać niezaprzeczone korzyści co je tém wygnaniem nabyła, ani też szkód które ztąd ponieść mogła. Zresztą to zadanie nigdy dość jaśnie nie było położone, żeby sprawiedliwy wyrok ferować. Geniusz jakiebykolwiek poślubił zasady estetyczne, tym samym że Geniusz, jeżeli się odda piśmiennictwu, niewątpliwe korzyści przyniesie literaturze ojczystej. Pisarz tuzinkowy, jeżeli odrzuci wszelkie przepisy szkoły, szkodliwszym dla niej będzie, od tego który przy równej mierności, ślepo się trzyma jej prawideł, bo zdoła więcej pism mizernych puścić w obieg. Odstąpiliśmy więc od klassycyzmu tam właśnie, gdzie on jest jak najmniej szkodliwym, a na wszystkich innych stanowiskach żyjemy pod panowaniem jakiegoś klassycyzmu fałszującego wszystkie wyobrażenia. I tak, te święte uczucia wiary, ojczyzny, prawości, honoru, nie umiemy obnażyć z jakichś form przekazanych a które tylko zaciemniają ich jestestwo. Smiejemy się z tych co jeszcze wierzą że trzy jedności już stanowią poemat epiczny lub dramatyczny, że dobor rymów z trudnością wyszukanych, i skojarzenie wyrażeń dźwięcznych już jest poezyą; a tę samą smieszność popełniamy w naukach socyalnych. Nie widziemy jestestwa tylko w jakichś formach!, i to nie w formach przyrodzonych wypływających same z siebie z czynności ducha, a więc niestatecznych jak wszelkie fenomena życia — ale w formach abstrakcyjnych, a priori kiedyś obmyślanych, wedle pewnej normy statecznej, która ma być dla życia wszystkich bez wyjątku ludów, czém Poetyka Arystotelesa miała być dla wszystkich literatur, czém kamień filozoficzny miał być dla całej ludzkości. Cóż więc dziwnego że zwolennicy podobnych zasad,

(a w okresie niniejszym gdzie nauki moralne w tak poziomym zostają stanie, siła liczebna jest jeszcze za niemi), mówią: Jarosz Bejła śmie twierdzić że ojczyzny orzeczyć nie można, a więc ojczyznę ma tylko za czcze słowo, bo co się nie da orzeczyć, to nie istnieje.» W czém jak mi się widzi, niewiele okazują zdolności umysłowych, bo niepotrzeba bydź głębokim Filozofem żeby wiedzieć, że właśnie to tylko żyje, czego orzeczyć nie można, że nic łatwiejszego jak orzeczyć trupa, ale orzeczyć żyjącego człowieka przechodzi wszelką możność rozumowania, i że w tém prawie żadnego nie ma wyjątku.

Wszakże ludzie mają wielką skłonność do orzeczania przedmiotów, chociaż między orzeczeniem a prawdą częstokroć jest przestrzeń nieprzebyta. Jakkolwiek bądź te dowolne orzeczenia, zamieniwszy się w jakieś axiomata, przybierają cechy pewników, tak dalece że kto objawia względem nich nieufność, uchodzi za paradoxistę, ale to zrażać nie powinno miłośnika prawdy, bo prawda jest tak święta, tak potężna, że nie potrzebuje tworzyć dla siebie stronnictwa żeby zostać tém, czém już jest sama w sobie. Niech fałsz zbiera sobie głosy, żeby za ich pomocą uchodził czas niejaki za prawdę, a prawda chociażby była odosobnioną, dla tego przecie natury swojej nie zmieni.

Już jeden pisarz zauważył że nauki polityczne są u nas w najnędzniejszym stanie, w samej rzeczy skąd że by się one rozwinąć miały, kiedy nikt się nie uczy historyi, i kiedy rozpowszechniło się mniemanie, że to kuglarstwo piśmienne, ochrzczone nazwiskiem Filozofii historyi, obeznać może z szeregiem faktów ludzkości, i wtajemniczyć do tego processu którym żywot narodów rozwija się zewnętrznie. Filozofia historyi nie jest historyą, nawet nie jest żadną nauką; jest tylko rozumowaniem o ile jest gruntowném o tyle może mieć zalet, tak jak każde innego rodzaju pismo. Ale xiążka chociażby najrozumniej napisana, jeszcze nie stanowi nauki. Tak jak gazety i pamflety polityczne, bynajmniej swoich czytelników nie uczą nauki socyalnej. Bo żadna nauka nie nabywa się tylko przez wielką pracę. A czytanie pism okolicznościowych, zawsze wyłożonych w sposobie najdostępniejszym dla massy czytelników, jest zabawą nie zaś pracą. Tego rodzaju pisma są zawsze namiętne, i tym szczególnie nabywają czasowej wziętości, a właśnie cecha wykładu naukowego, że w nim żadnej namiętności być niepowinno. Ubolewać trzeba że ta zdawkowa moneta rozumu rozpowszechniła się między ludźmi, którzy żyjąc umysłowo z dnia na dzień jak żebraki, żadnej rzeczywistej pracy podjąć się niechcą. Z tych szelągów i denarów niema sposobu uzbierać kapitału. Bez siły tworczej, bez nauk, bez wyobraźni, już dziś można być pisarzem nie bez jakiejś wziętości. Prawda że ta wziętość jest przemijająca, że takowe pisma jeżeli w pierwszych kilku tygodniach po swoim zjawieniu nie są rozkupione, nim rok upłynie już się sprzedają w xięgarniach na makulaturę. Ale pisząc dla pokolenia żyjącego od dnia do dnia dobrze i kilkodniową wziętością siebie pocieszyć, ile że przy tych tak ułatwionych warunkach pisarskich, co miesiąc można wytrząść z rękawa jedną xiążkę. Takim sposobem xiążki się mnożą, ale nauki upadają.

W dziełach wyobraźni, w tém wszystkiém co z żywiołu poetycznego wypływa, można się obejść bez nauki, bo poezya nie tylko że jest siłą twórczą, ale nawet jest zdolnością szczególną duszy, przez ktorą zgaduje intuicyjnie, to czém nauka po długiej pracy dopiero obdarza. Wszakże nauka pracowita, poecie żadnej szkody nie przynosi. I nawet łatwo się przekonać można, że każdy wieszcz, każdy wielki poeta, który lubo bywał szarpanym od Pigmejczyków współczesnych, został jednak najdroższą spuscizną swojego narodu, był zawsze jednym z najwięcej uczonych mężów swojej współczesnej społeczności. A cóż dopiero taki, który chce pismem posuwać ziomków na drodze prawdy, jakąż wartość mogą mieć jego utwory, jeżeli nieskończywszy swojego wychowania, bo częstokroć nawet go nie zacząwszy, już chce uczyć pokolenie. Przy najlepszych chęciach coż on uskutecznić zdoła? co najwięcej, powtórzy to co już kiedyś lepiej było powiedziane.

Pod tym względem stojemy niżej od wszystkich narodów. Wszędzie każdy pamflecista, każdy współpracownik dziennika, jest mężem w jakimś zawodzie uczonym, jakkolwiek nadużywa swojej nauki. Ludzie uczeni niepodzielający jego zasad, przecie jako z człowiekiem uczonym, mogą się wdać w jakąś rozprawę, bo zrozumieją siebie wzajemnie. Publiczność tam jest tyle oświecona, że kto jej nie ma nic do powiedzenia, zmuszony jest milczeć; u nas, gdzie naukowość we wszelkim zawodzie jest na najniższym stopniu, a przecie gdzie popędem wieku, czytanie stało się potrzebą, każdy pisać może, i znaleść nawet jakiś krąg czytelników, przynajmniej tyle obszerny, że koszta druku na wydaną płaskość wynagrodzone być mogą, a tym sposobem głupstwa współczesne się utrwalają. Prawdziwie jest to dla nas szczęście, że nasza mowa, po za krańcami naszej ziemi nie jest znaną. Bo nasi prawdziwi geniusze na tej niewiadomości nic nie tracą, znają ich za granicą, i oni tam są wyżej ocenieni niż pomiędzy nami, a to mamy w zysku, że nasze płaskości tam nie dochodzą. Żeby nasza mowa rozprzestrzenić się mogła za granicą, o jak by my się wstydzili, za te pisma co je ludzie bez talentu i bez powołania, nam narzucają. a zwłaszcza za ten rodzaj krytyki którą między nami rozpowszechnili, pochlebiając sobie, że zdołają swojemi obelgami odstręczyć od pisania tę garstkę ludzi których twory mają jakąkolwiek zaletę, ażeby ich własne łachmany, już nie mając współ-zawodu, nabyły jakiejś wartości.

Ci nasi tuzinkowi Pamfleciarze, są za nadto obcy wszelkiemu rodzajowi wiadomości, żeby ich pisma mogły ulegać jakiejś porządnej krytyce, bo poświęciwszy siebie na ich czytanie, nie ma sposobu nabyć samopoznania, że się zrozumie czego żądają, i jakie są rzeczywiste zasady, na których się opierają. Sprzykrzy się nareszcie głowę łamać nad zagadkami, których wynalezione odgadnienie w niczém nie nagradza nudnej pracy, ku temu obróconej. Tym więcej że to są ludzie izolowani, piszą dla tego że dziś w modzie pi-

-sać, ale nawet nie są organami jakiegoś stronnictwa. Niepuszczają w obieg myśli i wyobrażeń społeczeństwa pośród którego żyją, ale rozmazują wyjątki z xiążek na obcych ziemiach wylęgłych, tam już zapomnianych. Są to niby wyraziciele w słowiańskiej mowie, zasad Pana Sue, Alexandra Dumas, pisarzów nadzwyczajnego talentu, a którzy za boki się trzymają od śmiechu, kiedy im kto mówi że jest zakątek na świecie gdzie na serio biorą wszystkie wyskoki ich dowcipu, i z nich chcą wyprowadzić jakiś Kodex moralnej filozofii i Polityki experymentalnej, przerabiając na nudne argumentacye, obrazy, bez wątpienia sprośne, wszakże pełne kolorytu i życia.

Z tém wszystkiém brała mnie nieraz ciekawość, dociec jaka jest doktryna tych pisarzów, bo już ci Pisarz musi przedstawiać jakąś ideę stateczną, zwłaszcza jeżeli nie mając w sobie żywiołu poetycznego, nie jest narażony na ułudy wyobraźni od których prawdziwy poeta, nie zawsze ochronić się może. Gdzie niema wyobraźni, mamy prawo domagać się rozsądku, a ten istnieć nie może bez oparcia siebie na jakichś stałych zasadach. W samej rzeczy i oni mają swoją doktrynę. Oto dogmatycznie powtarzają że wierzą w Przyszłość. Ponieważ ta ufność w przyszłości, nim spadła na motłoch pisarski, już była wyznawaną od ludzi znakomitych, a nawet geniuszów, pozwolę sobie nad nią nieco się zastanowić, nie w celu rzucenia jakiejś złośliwej nagany, ale jedynie żeby siebie i drugich z sobą, oświecić.

Co to jest wiara w przyszłość tego świata? jeżeli wierzą że przyszłość jakakolwiek, nastąpi po czasie obecnym, jest to jak mówią anglicy *truizm*, bo nic pewniejszego, że jako obecność nastąpiła po czasie przeszłym, tak i czas obecny ustąpi przyszłemu. Takiej filozofii, każdy zegarmistrz może być mistrzem. Ma się więc rozumieć że przyszłość musi koniecznie być lepszą od czasu obecnego. Na mocy prawa postępu ludzkości, który ma być pewnikiem niczém niezbitym, stan towarzyski całej ludzkości, będąc coraz doskonalszym, godzi się utrzymywać dogmatycznie, że jesteśmy lepsi i cnotliwsi od naszych przodków, a za tém wartość moralna naszych potomków nie może nie zaćmić naszej; bezwyjątkowe pochwały czasów dawno upłynionych, wychodzące z ust starców, są tylko zrzędzeniem. Narody się nigdy niepsują, owszem ciągle się doskonalą. Błędnie twierdzą pisarze przesądni, że zepsucie obyczajów sprawuje upadek narodów. Obyczaje ciągle się poprawują, a choć narody fenomenalnie bywają wymazane z xięgi żywota, w rzeczy samej w tej transformacyi jest postęp. Jeżeli czas obecny nam dokucza, jeżeli czujemy że nie jesteśmy szczęśliwi, te wrażenia jako fenomalne, nie powinny zasługiwać na uwagę, bo chociaż kto rzeczywiście cierpi, niech się pociesza tém, że wedle prawideł postępu, z tych cierpień, okażą się mogą wielkie korzyści może za kilka tysięcy lat, a więc to co traci jako indywiduum, zyskuje jako członek całkowitej ludzkości. Greczyn kiedy świat zadziwiał kunsztem i literaturą był w stanie postępu, ten postęp jeszcze był widoczniejszy kiedy Konstantyn Wielki, założył chrześciańską stolicę, na pogańskich brzegach Bosforu. Ale niemniejszy był postęp, kiedy wyznawca Koranu, bijąc go kijem w pięty, przypominał mu swoje nad nim panowanie. Nie ma ani przewinień ani kar, wszystko jest dobre i pomyślne, ten świat jest rajem; kto cierpi, widać że filozofii postępu nie rozumie. Trzeba być zaślepionym żeby dążyć do jakiegoś wymarzonego szczęścia innego świata, kiedy my i na tym tak hojnie uposażeni jesteśmy rzeczywistym. Niech się schowają wszyscy prawodawcy, moraliści, dziejopisarze, męczennicy miłości bliźniego, którzy nie umieli rozróżnić fenomen od numen. Prawdziwi dobroczyńcy ludzkości są filozofowie którzy odkryli że ona jest w ciągłym postępie.

To co tu mówię nosi pozor szyderstwa, a jednak jest to najszczersze wystawienie rzeczy, obnażonej tylko z formuł szkolarskich. Wyznawca filozofii postępu, musi logicznie przyjść do tych absurdów, i zatrzymać się nie może w pędzie który go do nich doprowadzi. Bo cóż by znaczyła zasada coby ją do ostatnich wypadków niechciano doprowadzić. Filozofia postępu jest fatalizmem ścisłym, w tym jednak niższym teoretycznie od fatalizmu Mozułmańskiego, że jest bez Boga. Jest to łańcuch niekończących się nigdy wypadków, bez okazania pierwszego ogniwa dającego tym wypadkom impulsyą. Szereg konsekwencyj bez premissów jest absurdum według prawideł logiki. Bo jeżeli niema przyczyny bez skutku, tym samym nie ma skutku bez przyczyny. I żaden fakt, nie może być postawiony za zasadę absolutną, skoro tylko nie okaże się przyczyna tego faktu. A przyczyna jako punkt wyjścia systematu, nie może być wynalezioną przez umysł pojedynczy, bo w takim razie była by tylko nowym fenomenem, a na żadnym fenomenie absolutnego systematu oprzeć nie można. Pierwsza przyczyna, jako fakt pierwiastkowy, winna bydź od wszystkich znaną, i nie zaprzeczoną, a wtedy tylko może służyć za premissę systematowi wyprowadzającemu z niej wypadki. I tak Mojżesz w Kosmogonii swojej, zaczyna od tych słów. «Na początku Bóg stworzył Niebo i ziemię.» I z tej premissy wszystkim wiadomej, wyprowadza szczegółowe i fenomenalne wypadki. Bo jako człowiek sam siebie stworzyć nie mogł, a tylko wyprowadza wypadki ze swojego tworzenia, tak też żadnego wypadku pierwszej przyczyny rozumowaniem swoim nie odkryje. Bo na to trzeba by mieć zdolność absolutną, a nie stosunkową. Gdyby człowiek mogł siłą umysłu odkryć pierwiastkową przyczynę jakiegokolwiek fenomenu, mógł by świat stworzyć. Ztąd w każdym narodzie jakabykolwiek była epocha w której się pojawił, jaka by była siła lub słabość jego węzła społecznego, zawsze pierwsza przyczyna rzeczy była mu objawioną od wyższej niż ludzkości potęgi. I to nie jak rozumowanie, ale jako fakt poprzedzający rozumowanie i jemu niepodległy. Warto się nad tém zastanowić, że jeżeli społeczeństwa wstąpiły w koleje błędu, te błędy ściągały się zawsze do wypadków z pierwszej przyczyny wynikłych, ale sama pierwsza przyczyna, zachowała się nieskazitelnie w przekonaniu społeczeństw, i w nich przeżyła wszelkie warunki ukształcenia. Filozofia postępu praktycznie jest jeszcze niższą w porównaniu swojém do fatalizmu Muzułmańskiego, dla tego że stanowczych czynów przez żaden sposób wyprowadzić nie jest zdolną. A to dla tego że może pozyskać skłonność, nawet jakieś zamiłowanie, ale nigdy nie wznieci wiary. Skłonność łatwo powie: *ten systemat trafia do mojego przekonania, objaśnia przed moim umysłem wszystkie zagadki umysłowe*, ale nie powie nigdy: *ja dam siebie umęczyć za ten systemat, zyskiem mi jest za niego umierać.* Co nie jest zdolne wzniecić wiary, to nigdy nie otrzyma ani chwilowego nawet wpływu na przeznaczenia ludzkości. Na dnie Koranu było cóś takiego, czemu nigdy Filozofia pseudo-postępu nie sprosta.

Pozwola się drukować. St.-Petersburg, 14 Sierpnia 1847 roku. *Ignacy Iwanowtki, Cenzor.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.